

Na starcie zakładasz, że ci się nie uda i nie dajesz sobie nawet szansy. Wiara we własne siły to podstawa, ale bez pracy i uporu nic nie zmienia.

Chodzisz po domu jak cień, co chwila obijając się o ściany. W końcu rzucasz się na łóżko zmarnowany i bez chęci do życia. Kręcisz się z boku na bok, bo nie możesz sobie znaleźć wygodnego miejsca. Bierzesz do ręki swoją ulubioną książkę i zaraz ją odkładasz. Za chwilę stajesz przed oknem i z fascynacją przyglądasz się jak wiatr lekko porusza liśćmi pobliskiego drzewa. Wydają ci się tańczyć w rytm każdego podmuchu... Jedno jest pewne – powinieneś się uczyć.

Czasem każdy łapie wielkiego lenia. Raz jest to jakiś zwykły dzień, a raz poprzedzający jakąś ważną kartkówkę czy sprawdzian. Wiesz, że musisz się uczyć albo choć powtórzyć materiał. Zależy ci na dobrej ocenie, ale są takie dni, że nic nie układa się po twojej myśli. Siadasz przy biurku z książką, ale nie masz nawet siły jej otworzyć. Kiedy ci się już to uda, czytasz pierwszą stronę i nic nie rozumiesz. Litery błędzą po kartce, układając jakieś dziwne wzory. Nagle każda błaża rzecz przyciąga twoją uwagę. W jednej chwili plama z atramentu w rogu leżącego gdzieś z boku zeszytu staje się falującym jeziorem. Przypominasz sobie, jak w wakacje z przyjaciółmi spędzaliście miło czas, mocząc nogi w chłodnej wodzie. Tamte rozmowy, śmiechy i cichy plusk wody w tle. Rozgrzane do czerwoności słońce ginęło za niespokojną tonią jeziora, zostawiając smugi na błękitnym jeszcze niebie... Nawet nie wiesz, kiedy odpłynąłeś. Próbuje przywrócić się do porządku, ale nie jest to takie proste. Postanawiasz chwilę odpocząć i zaraz zabrać się do roboty. Robisz sobie pięć minut przerwy, potem dziesięć... dwadzieścia... A zegar dalej tyka i nim się obejrzyś jest już za późno na naukę.

Bywa też tak, że nie masz czasu, by dopuścić do głosu siedzącego w tobie leniucha. Nowa szkoła, nowi nauczyciele i co za tym idzie, nowe wymagania. Z jednej strony była ta ciekawość, jak to na prawdę będzie? A dziś kiedy już trochę czasu minęło, cała zainteresowanie zniknęło. Została tylko rutyna – pobudka z rana i nauka do wieczora. Nie powiem, nie jest to ciekawa wizja. Zdarzają się też takie dni kiedy marzysz tylko o tym, by zostać w domu...

Jedziesz zatłoczonym autobusem. Półprzytomny stoisz w tłumie spoglądających na zegarki ludzi. Każdy wygląda na spóźnionego i jeszcze te korki...! Chyba nie mogło być gorzej.

Wchodzisz do szkoły równo z dzwonkiem. Szybko biegniesz do szatni i zarzucasz kurtkę na wieszak. Potem szybko pokonujesz schody, żeby jak najszybciej zdążyć do sali. Twoja klasa stoi jeszcze pod drzwiami. Udało ci się! Zostało jeszcze tylko wytrwać te kilka godzin.

Pierwsza lekcja jest koszmarem. Na wpół przytomny starasz się skupić na słowach nauczyciela. Na drugiej już trochę mniej ziewasz, ale dalej nie dociera do ciebie gdzie tak naprawdę jesteś. Trzecia lekcja – wchodzisz w rytm i nawet pojawiają się pierwsze notatki. W głowie masz tylko jedno: „Byle do przerwy”. Kolejne lekcje wydają się nie kończyć. Każda minuta upływa coraz wolniej. Co chwila spoglądasz na zegar, który wydaje się na złość spowalniać swoje wskazówki. Nagle słyszysz swoje nazwisko serce zaczyna ci bić szybciej. Myślisz: „Tylko nie to”. Nauczyciel tylko sprawdzał obecność. Oddychasz z ulgą. Kiedy wiesz, że już nic ci „nie grozi”, ponownie starasz się skupić na lekcji. Ostatnie czterdzieści pięć minut jest jak wybawienie. Jakbyś w jednej chwili odzyskał siły i energię z całego dnia. Oczywiście ten moment nie trwa długo...

Znowu powrót przepełnionym autobusie. Wchodzisz do domu, szybko jesz obiad, siadasz do książek. I tak intensywnie pracujesz do nocy, że kolejnego dnia znowu ledwo zwlekasz się z łóżka. Nie masz czasu na nic innego. Szkoła i nauka pochłaniają cały dotychczas wolny czas. Żyjesz od weekendu do weekendu, bo tylko wtedy możesz dłużej odpocząć. Czas, by sięść i zająć się czymś innym niż nauką.

W końcu też zaczynają pojawiać się pierwsze oceny. Oprócz nawału nauki są one drugim powodem, który skutecznie zmazuje uśmiech z twojej twarzy. Wiesz, że stać cię na więcej. Rozglądając się po klasie, widzisz, że nie wszyscy są tak samo rozczarowani otrzymaną oceną jak ty. Z czego to wynika? Albo za mało się przykładasz, albo źle do tego podchodzisz. Liceum jest miejscem, gdzie nie ze wszystkich przedmiotów będziemy mieli genialne oceny. Materiału jest więcej i nauczyciele mają inne wymagania. Jednak to nie znaczy, że można sobie odpuścić. Wmawianie sobie, że nawet jak się nauczę to dostanę dwóję jest bez sensu. Na starcie zakładasz, że ci się nie uda i nie dajesz sobie nawet szansy. Wiara we własne siły to podstawa, ale bez pracy i uporu nic nie zmieni. Nie zawsze będzie się udawać, ale nie można się poddawać i zniechęcać na samym początku. W końcu trzeba uczyć się na własnych błędach! Z drugiej strony zakładanie, że jesteś idealnie przygotowany i nie wyobrażasz sobie innej oceny niż piątka, to też nie jest dobrze. Pewność siebie jest ważna, ale nie w nadmiarze. Jeśli naprawdę dokładnie się wszystkiego nauczysz to gratulacje. Jednak jeśli ci się nie uda, nie możesz mieć pretensji do całego świata, bo „ty wszystko umiałeś”.

□ Bycie upartym – z pozoru zła cecha, jednak ma też swoje dobre strony. Każdy ma jakąś słabość, jedni matematykę, jedni polski, ale najważniejsze, żeby nie zaprzestać tylko na: „nie rozumiem”. Najprostsze rozwiązanie nie zawsze jest najlepsze i czasem trzeba pójść

trudniejszą drogą. Wziąć książkę i w niej poszukać odpowiedzi, kogoś zapytać, a może rozpisać wszystko krok po kroku. Najważniejsze, żeby nie rezygnować. Jeśli jakieś zadanie, czy to z matematyki, czy z polskiego, sprawia ci trudność – rób je do skutku. Z jednej strony będziesz z siebie dumny, kiedy w końcu ci się uda, a z drugiej zostanie ci na dłużej w głowie, bo poświęcisz temu więcej czasu.

W nauce ważna jest też pilność. Kiedy będziesz uważnie słuchać na lekcji zobaczysz, że nie wszystko jest takie nieciekawe, jakie ci się mogło wydawać. Nauczyciele są po to, aby przekazać ci coś, co sami już dobrze wiedzą. Nie uważając na lekcji, robisz krzywdę sobie, bo nie korzystasz z czegoś, co może ci się kiedyś przydać. Jeśli do aktywnego słuchania dołączysz drobną pracę w domu, nie będziesz musiał się bać, że jesteś nieprzygotowany. Wystarczy po każdej lekcji przeczytać temat jeszcze raz, na spokojnie. Wtedy przygotowując się do sprawdzianu, nie będziesz musiał uczyć się ogromnej partii materiału. To niby jest takie proste i wszyscy o tym wiedzą, ale wiele osób z tego świadomie nie korzysta.

Jak to powiedział kiedyś Seneka Młodszy – „Uczymy się nie dla szkoły, lecz dla życia.” Twój wysiłek z pewnością nie pójdzie na marne. Nigdy nie wiesz, co z tego czego dzisiaj się uczysz, może ci się przydać w przyszłości. Los jest nieodgadniony i nikt nie będzie przygotowany na to, co nam naszykowało. Jednak ucząc się dajesz sobie szansę na prostsze życie. Nie przykładając się, sam rzucasz sobie pod nogi, o które prawdopodobnie potkniesz się w przyszłości.